

O wychowywaniu własnego umysłu — elawalczak

Od autora: Webin@r a Elką W (szkolenie takie) :)

– Prrr. Jak powiem „wio”, to dopiero ruszysz dalej. A teraz prrr... Znowu nie kumasz.

Od dwudziestu lat proszę swój umysł jak człowieka, by dokonały się w moim życiu zmiany. One nie są wielkie. A to oznacza, że możliwe do zrealizowania. Na czym polegają? Pierwszego stycznia 2019 przygotowałam listę życzeń i powiesiłam nad swoim łóżkiem. W zasadzie nie musiałam, bo ta sama lista, którą napisałam w 1999. Zawsze chciałam być szczupłą, szczęśliwa i bogata. Przez te lata chudłam i tyłam trzy razy. Średnio, co siedem lat poświęcałam rok na zmianę diety, sprawdzałam z kartką w rękę efekty, tylko po to, żeby przez sześć lat mieć jaki taki spokój. Znowu nadszedł ten moment; niepokoju, frustracji i strachu, że będę gruba, stara i do niczego.

– Lubię warzywa – powiedziałałam dziś do swojego umysłu – ale zjadłabym grubego schabowego z ziemniakami wielkości dyni i popiłabym litrem białego barszczu zrobionym z szeleszczącego papieru, zakupionego w TESCO. Boję się jednak, że jak zacznę, to znowu przegapię moment, w którym moja ręka będzie grubsza od mojej nogi. Prrr... jeszcze nie odpowiadaj, bo nie skończyłam. Omówmy temat mojego bogactwa. Zapisałam się na jogę...

– Wiem – odpowiedział mój umysł – bo w sumie jesteśmy jednym i tym samym. Jak cię znam, to z pewnością chodzi ci o to, żeby dotrzeć dzięki temu do miejsca, w którym właśnie znajduje się Sting.

– Czyli do jakiego? – zapytałam, bo w sumie nie wiem, co mój rozbestwiony umysł ma na myśli.

– Wydaje ci się, że jak raz stanęłaś na chwilę na głowie, bez trzymanki, bo trzymał cię sztab innych joginów, to ziszczą się wszystkie twoje pomysły. Tylko „Psa z głową w dół” jesteś na razie w stanie zrobić sama, a to żaden wyczyn. To jest ten moment, w którym jeszcze parę osób musi cię trzymać za nogi, byś mogła jako tako wspinać się po drabinie do swojego bogactwa. Kumasz?

– Ale ja ich nie znam. No tych, co mnie trzymali. A to oznacza, że nie znam tych, którzy mnie do bogactwa doprowadzą. A jak któryś z nich ma AIDS?

– Aids to może nie, bo już nie te czasy, ale jeśli co drugi z podtrzymujących myśli w takich kategoriach jak ty, to możesz nigdy nigdzie nie dotrzeć.

– To smutne – powiedziałałam. Bo co miałam powiedzieć? – A szczęście, mój malutki jak orzeszek rozumku, pogadajmy o moim szczęściu.

– Jak cofniesz myśl; malutki jak orzeszek, to może pogadamy. Co chcesz wiedzieć o swoim szczęściu? Przypomnę ci tylko gostka sprzed dziesięciu lat...

– Którego? – przerwałam, bo właśnie o nim próbuję zapomnieć.

– No właśnie tego, o którym przez tyle lat próbujesz zapomnieć, bo był tylko chuja wart. Nawet nie. Nic nie był wart. Zapominanie, jest kluczem do twojego szczęścia.

- No to popracuj nad tym. W sumie umysł od tego jest. Co nie?
- Jak zapomnę, to ty powielisz. I tak w kółko.
- To, co mam zrobić?
- Kochać normalnych, ale jeśli co drugi myśli tak jak ty, to normalni nie istnieją. Kumasza?
- W takim razie „wio”, bo za parę godzin kończy się sobota, a na liście z 1999 mam jeszcze jedno niezrealizowane marzenie. Trochę wyblakło, ale spróbuję odczytać M...
- Jak miłość? Prrr... wysiadaj z mojego wozu! Mam dosyć twojej bezmyślności.
- Bezmózgowie – odpowiedziałam i kliknęłam ENTER.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 04.03.2019 13:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.